UPARCIUCH

Po prostu uparł się, żeby śpiewać. Pochodzi z Zielonej Góry, więc zgłosił się, minionego czasu, do Festiwalu Piosenki Radzieckiej, ale w eliminacjach odpadł. Na szczęście, mówi, bo gdyby się powiodło, zostałby chyba przy piosence. Obowiązku służby wojskowej dopełnił w Żarach śpiewając w Estradzie Śląskiej, stamtąd trafił do Centralnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego. Kształcił się w średniej szkole muzycznej w Zielonej Górze; posiada dyplom kontrabasisty. Śpiewu uczyła go tam Lidia Gawrylarz, i nie miał innego pedagoga. Nawet, kiedy był już artystą świata, wpadał do swej pani profesor na konsultacje. Ponadto nie rozstawał się z magnetofonem, jako narzędziem pedagogiki wokalnej – nagrywał swoje próby i występy, słuchał, korygował, kontrolował.

W I Ogólnopolskim Konkursie Wokalistyki Operowej im. Adama Didura w Bytomiu (październik 1979) nie przeszedł do drugiego etapu, lecz usłyszał go ówczesny dyrektor Opery Śląskiej Napoleon Siess i natychmiast zaangażował. Zadebiutował w marcu 1981 roku w roli Skołuby w *Strasznym dworze*, przytłoczony nieco świadomością znanej powszechnie kreacji Bernarda Ładysza. Zdobywał doświadczenia sceniczne obsadzany w *Trubadurze* (Ferrando), *Lunatyczce* (Hrabia Rudolf), *Czarodziejskim flecie* (Arcykapłan), *Królu*

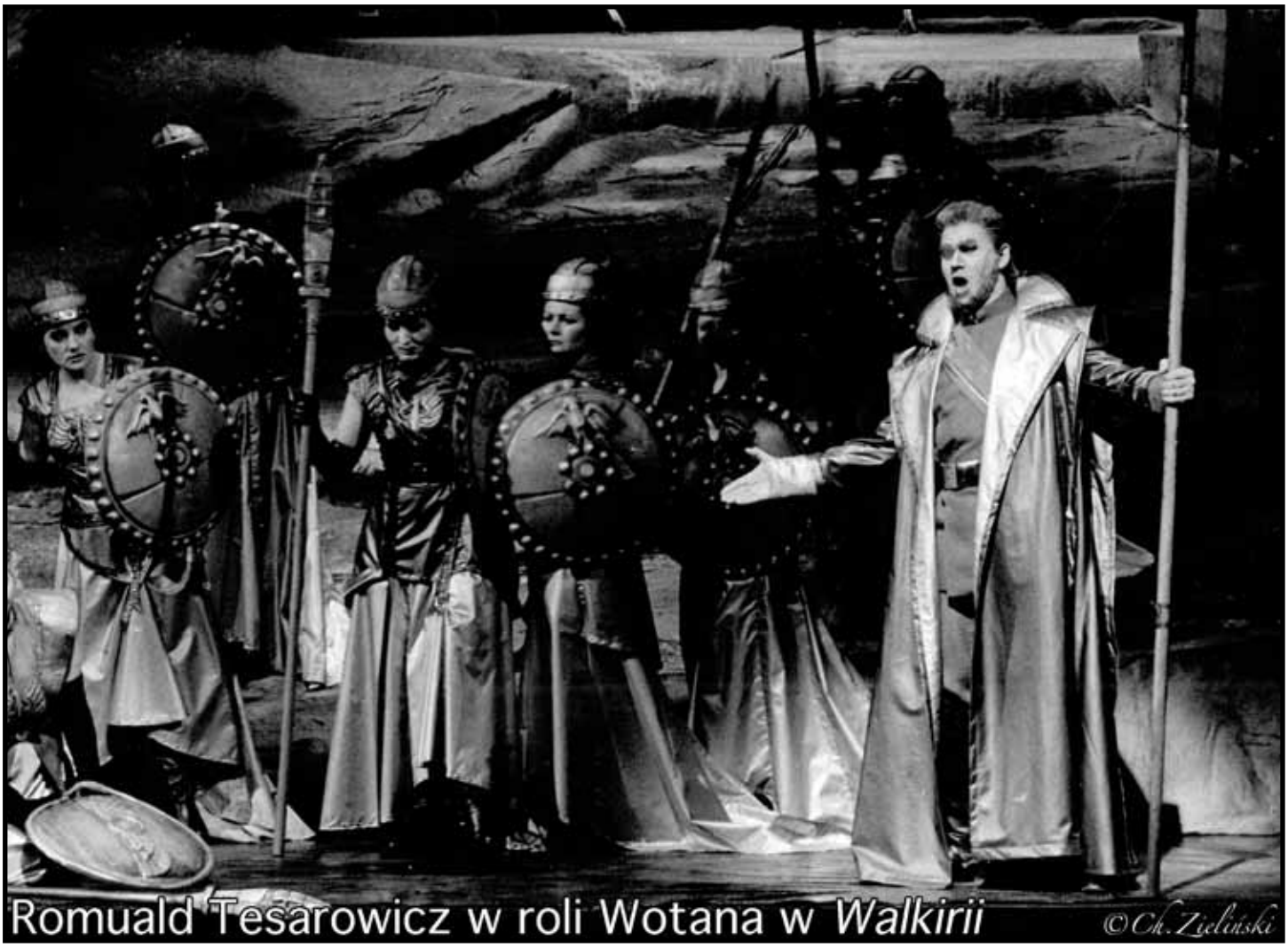

Romuald Tesarowicz w roli Wotana w *Walkirii*

Rogerze (Archiereios). Ale uparł się, by na Konkursie Didura zająć lepsze miejsce, i rzeczywiście: podczas drugiej edycji (1981) zgarnął szereg nagród. Podobnie ułożyły się konkursowe sprawy w Barcelonie. Pojechał na Międzynarodowy Konkurs Wokalny im. Francisco Viñasa – i nic. Pojechał znów (1982), i w konkurencji 121 śpiewaków z 29 krajów otrzymał srebrny medal i II nagrodę ex aequo (pierwszej nie przyznano). Na konkursie w Genewie znów mu się nie powiodło. Jednak w tymże 1982 roku z Festiwalu Moniuszkowskiego w Kudowie wyjechał z laurem Grand Prix, a w Busseto, na prestiżowym konkursie „Voci Verdianae" odniósł sukces. Zajął tam wprawdzie trzecie miejsce, lecz złote medale ufundowała Renata Tebaldi i osobiście wręczała je finalistom, a słynny tenor Carlo Bergonzi zaprosił nagrodzoną młodzież do przygotowania w Parmie *Lombardczyków na pierwszej* krucjacie Verdiego. Grała Orkiestra im. Toscaniniego z miejscowej opery. Tesarowiczowi przypadła wymagająca, dramatyczna rola Pagana; okres dwumiesięcznych prób i spektakli pod koniec 1984 roku wspomina z niesłabnącym przejęciem.

Był już wtedy solistą Teatru Wielkiego w Łodzi. Łódzka scena operowa pod dyrekcją Sławomira Pietrasa skupiała najmocniejszy bodaj w kraju zespół śpiewaków. Tesarowicz objął wielkie role: Kardynała Brogni w *Żydówce*, która cieszyła się ogromnym powodzeniem, Księcia Griemina w *Eugeniuszu Onieginie*, i tytułową w *Mefistofelesie* Boita, gdzie we wspaniałym przedstawieniu Ryszarda Peryta prowadzonym batutą Tadeusza Kozłowskiego stworzył kreację życia. *Mefistofeles* pokazany na Festiwalu Oper Włoskich w Dreźnie okazał się sensacją, a Tesarowicza przyrównano do Szalapina. 31. letni zmierzył się też – po polsku! - z Wotanem w *Walkirii* (1984). Zapamiętano mu niestety premierową niedyspozycję; zrehabilitował się spektaklem danym w ramach Bałtyckich Spotkań Teatrów Operowych w Operze Leśnej (1985) i śpiewanym bez mikrofonów. Był to pierwszy po wojnie Wagner w teatrze Sopotu, wzniesionym niegdyś jako północne Bayreuth, toteż przybyli recenzenci niemieccy wyrazili uznanie.

Z macierzystym łódzkim Teatrem Wielkim wyjeżdżał za granicę i został zauważony. Mścisław

Romuald Tesarowicz jako Mefisto w Operze Śląskiej

Roztropowicz zaprosił go do wykonania basowych partii w *Wojnie i pokoju* Prokofiewa w paryskiej Salle Pleyel. „Koncertowa wersja tej opery była ogromnym przedsięwzięciem – prawie sześćdziesięciu solistów, sześć i pół godziny muzyki – mówił w późniejszym wywiadzie dla „Trubadura" - Po tym koncercie zaproponowała mi współpracę dobra francuska agencja". Trudne dla Polski lata osiemdziesiąte nie sprzyjały rozpoczynaniu kariery. Tylko wrodzonemu uporowi zawdzięcza, że po siedmiokrotnych wizytach w Ambasadzie Francuskiej otrzymał wizę. W tej samej Salle Pleyel wystąpił w Requiem Verdiego pod dyrekcją Gennadija Rożdiestwienskiego, i agencja „Opera et Concert" chwyciła go w żelazne kleszcze. Otworzyła przed nim sceny operowe Lyonu, Tuluzy, Marsylii, festiwali w Orange, Paryża. Godziła się nawet na jego występy z podróżującym czasem do Francji Teatrem Wielkim z Łodzi, i to za polskie stawki, lecz pod warunkiem dotrzymywania punktów kontraktu, czyli pozostawania takim Tesarowiczem, jaki budzi zainteresowanie francuskich melomanów, to znaczy: mężczyzną artystycznie ubranym (zaczął wtedy nosić kapelusz z szerokim rondem), bywalcem najlepszych restauracji i znawcą francuskich win, dbałym o głos zwolennikiem regularnego trybu życia oraz posiadaczem dobrego samochodu. Nie było już mowy o wspólnych z łódzkimi kolegami przejazdach autobusem...

Z Roztropowiczem złączyło go niejedno jeszcze przedsięwzięcie. Uczestniczył w nagraniach dla Erato i wykonaniach (w 1987 roku w Waszyngtonie w Centrum Kennedy'ego z amerykańską National Symphony Orchestra, i w Paryżu w 1988) partii Warłaama w Borysie Godunowie, obok Ruggiera Raimondiego, Nicolaia Geddy, Galiny Wiszniewskiej. Grał Malutę Skuratowa w Carskiej narzeczonej Rimskiego-Korsakowa wystawionej przez oboje Roztropowiczów w Operze w Rzymie. Wziął udział w rejestrowanej z ich inicjatywy satyrycznej kantacie Szostakowicza Rajok (Erato, 1989), jak również, w tymże roku 1989, w przedstawieniach Bajki o carze Sałtanie Rimskiego-Korsakowa – w roli tytułowej – w La Scali.

Jego domeną stały się dwie strefy repertuarowe: rosyjska i włoska. Za symboliczne uznać można zatem występy podczas uroczystego otwarcia Teatro Vittorio Emmanuele w Messynie (1986): śpiewał księcia Griemina

Romuald Tesarowicz z Wiktorią Calmą

w Eugeniuszu Onieginie i kapelana Rajmunda w Łucji z Lammermoor. Podobnie układało się w paryskiej Opera Bastille, której solistą, na ładnych parę sezonów, został w 1989 roku. Obok roli Papieża w Benvenuto Cellinim Berlioza, odtwarzał tam basowe role ważne i drobniejsze, zwykle z ukontentowaniem wyróżniane przez krytyków, jak Suryn w Damie pikowej Czajkowskiego w reżyserii Andreja Michałkowa-Konczałowskiego pod batutą Myung-Whun Chunga, i w, również prowadzonej przez Koreańczyka, Lady Makbet mceńskiego powiatu Szostakowicza (1992); utrwaliła to na płytach Deutsche Grammophon. Z drugiej zaś strony był Puccini i Verdi - Madame Butterfly w reżyserii Roberta Wilsona, Tosca, Otello obok Placido Domingo (Lodovico), Ernani (de Silva) pod dyrekcją Georga Soltiego.

Z dzieł rosyjskich dorzućmy jeszcze udział w koncertowym wykonaniu Wesela Strawińskiego w Paryżu pod Siemionem Byczkowem (1990) i pysznego Chana Kończaka w Kniaziu Igorze Borodina w Marsylii (1997). Przysporzyła też Tesarowiczowi popularności rola Warłaama w filmie Andrzeja Żuławskiego Borys Godunow. Ale jednak, jak przystało na laureata „Voci Verdianae", w jego występach przeważała „włoszczyzna". Rolą nad role stał się stary kapłan Zachariasz w Nabucco. Wychodził w niej na różne sceny dobrze ponad sto razy, w kilkunastu inscenizacjach, począwszy od pojawienia się w otoczonym już legendą, bo pierwszym po wojnie, a długo wstrzymywanym przez cenzurę Nabucco w Operze Śląskiej (1983). Był później Teatr Wielki w Łodzi, i festiwal w Orange z kilkutysięcznym audytorium, i Marsylia, gdzie przypadło mu w finale wkładać koronę na skronie Renato Brusona- Nabuchodonozora, a słynny baryton klęczał przed nim i rzekł potem, że nie spotkał jeszcze w teatrze takiego Zachariasza... Po premierze Nabucca w Poznaniu (1995) Ryszard M. Golianek kreację Tesarowicza nazwał „fenomenalną - zachwyca w każdej frazie pełną uroku barwą głosu we wszystkich rejestrach i wrażliwością wokalną".

W verdiowskie postaci wcielał się też w takich operach, jak w Łodzi Don Carlos (Król Filip), w Genewie i Lyonie Luiza Miller (Wurm), w Lyonie i Marsylii Mackbeth (Banko), w Łodzi, Lyonie i Warszawie Aida (Ramfis). W okresie intensywnej kariery w latach dziewięćdziesiątych w kraju gościł często, zwłaszcza w Teatrze Wielkim Łodzi i Poznania. Nie zapominał o Operze Śląskiej, występując tam niekiedy w przedstawieniach i na koncertach. Bywał członkiem jury Konkursu Wokalistyki Operowej im. Adama Didura (1994, 2000), co skłoniło go do refleksji, iż łatwiej stać na scenie, niż oceniać innych... Pojawiał się na festiwalach – w Łańcucie i w Sanoku. Wielokrotnie uczestniczył w wykonaniach dzieł Krzysztofa Pendereckiego, zwłaszcza Polskiego Requiem i Siedmiu bram Jerozolimy w różnych miastach Polski i całego dosłownie świata; rzućmy tu Stuttgart, Taorminę na Sycylii, Lublin, Montreal, Pekin, Petersburg, dodajmy państwa Skandynawii, południa Europy i Ameryki Środkowej. Siedem bram zresztą trzykrotnie zarejestrował na płytach: CD Accord, Wergo i Naxosu. Stał się również cenionym solistą w Missa pro pace Wojciecha Kilara.

Nie byłby rasowym basem, gdyby nie marzył o roli Borysa, tym bardziej, że oprócz Warłaama zdarzyło mu się wcześniej w arcydramacie Musorgskiego odtwarzać Pimena, więc znał każdą nutę partytury. Przez pewien na operowych koncertach specjalnych (Łódź 1991, Poznań 1995) wykonywał Scenę śmierci Borysa; łącząc „szlachetność wokalną z przekonującą grą sceniczną" (R. Golianek) wywierał na publiczności i krytykach głębokie wrażenie. Cały jego Borys spełnił się w końcu właśnie w Teatrze Wielkim w Poznaniu, w 2002 roku. Dobrze, że ślad tych kreacji w postaci Monologu Borysa z II aktu znalazł się na późnej płycie z wyborem arii polskich, rosyjskich i czeskich Ten zegar stary... (Dux 2008) nagranej z Filharmonią Zielonogórską. Jest tu także pełna dramatycznej mocy aria Halbana z *Konrada Wallenroda* Żeleńskiego i doskonała doprawdy aria Króla Zygmunta Augusta z *Buntu żaków* Szeligowskiego. Tesarowicz gorącym jest orędownikiem liryki polskiej. Wykonywał pieśni Szeligowskiego i jego uczniów Benedykta Konowalskiego i Henryka Czyża. Znalazł własny, szczery ton w interpretacjach pieśni Stanisława Moniuszki. A z nagrań wspomnieć trzeba wcześniejszy Album arii operowych zrealizowany z Sinfonią Varsovią pod dyrekcją Jerzego Katlewicza i Filippo Zigante (Aperto 1990), i pamiętną dla wielu przygodę z rejestracją przy ulicy Woronicza muzyki *Cyrulika sewilskiego* (Basilio) z Leo Nuccim w partii tytułowej, dla filmu RAI (1986) z udziałem producenckich sił polskich, włoskich i niemieckich; Tesarowicz oczywiście śpiewał Basilia.

U progu obecnego wieku stworzył kilka dobrych ról w stołecznym Teatrze Wielkim. Jako Skołuba w *Strasznym dworze* (nagranym dla EMI) wnosił energię w słynną arię przy starym zegarze w III akcie, a także w scenę myśliwskiego sporu z orszakiem Stolnikowiczów w II akcie. Będąc Komandorem w *Don Giovannim* w inscenizacji Mariusza Trelińskiego, nie pojawiał się w postaci kamiennej statui, lecz wstawał z grobu jako

Romuald Tesarowicz jako
Mefisto w Teatrze Wielkim w Warszawie

przeraźliwy, półnagi trup. „Bywam trudny we współpracy z reżyserami - wyznawał w rozmowie z Romualdem Połczyńskim dla „Expressu Poznańskiego” - Nie poddaję się od razu. Trzeba mnie przekonać”.

Mimo wrodzonego uporu nie wszystkie artystyczne zamierzenia udało mu się spełnić. Poślubił tancerkę, Grażynę; towarzyszyła mu w wielu podróżach. W zgodnej parze, żartuje, przetańczył z nią kawał życia. Lubi majsterkować. Kocha zwierzęta, miewał w domu całą menażerię, psy, koty, papugi. Wysoki, postawny, doskonałe ma warunki dla demonicznych władców, szlachetnych dowódców i majestatycznych kapłanów, gdyż takie na ogół postaci kompozytorzy oper obdarzali basowym głosem. Trafnie scharakteryzował go Tadeusz Szantruczek: „Nie jest zbyt pewny siebie, ani przesadnie skromny. Zna swoją wartość”.

MAESTRO
www.maestro.net.pl
©Małgorzata Komorowska
maestro@maestro.hb.pl